№. 272. w Srodę dnia 21. Listopada 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, d. 17. Listopada. — Od kilku dni dzienniki nasze donoszą o przypadku nieszczęśliwym, jaki się wydarzył pewnemu dentyście, który przez zbyteczne użycie eteru damę jednę o śmierć przyprawił, i obawiając się zapewne skutków, ratował się ucieczką. Dzisiaj zaś donieść możemy, że przy obdukcyi zwłok tych pokazało się, iż naczynia krwi w mózgu w skutek przesadzenia eteru w wysokim stopniu były krwią przepełnione, i ztąd śmierć nastąpiła. Powiadają, że zmarła już raz trzy dni przed śmiercią swoją kazała się eteryzować. W dniu śmierci po dwakroć na jéj wyraźne życzenie do eteru wziąć się musiano, gdyż za pierwszym razem doza była za słabą a za drugiem użyciem nagła śmierć nastąpiła, gdyż w téj samej prawie chwili osoba ta jeszcze rozmawiała. Gazeta Vossa powiada, że przypadek ten pod względem jurystycznym na rozmaite wątpliwości naprowadza, gdyż śmierć ta nastąpiła raczéj w skutek nieszczęsnego zbiegu okoliczności, aniżeli w skutek opieszałości lub nieznajomości sztuki lekarskiéj. U zmarłéj zachodziło bezwątpienia pewne indywidualne usposobienie, które było powodem do tego nieszczęśliwego przypadku. Dotąd przynajmniéj w Niemczech niebyło podobnego zdarzenia, a w Paryżu dopiero jeden przykład podobny miał się wydarzyć. Żałować należy, iż przez ten pojedyńczy przypadek nieszczęśliwy błogie skutki eteru zapewne na długi czas pójdą w zaniedbanie. —

Dnia 11. b. m. został znany jako autor i deputowany do Frankfurtu, Venedey, z Berlina wydalony, zabawiwszy tu w przejeździe tylko jednę dobę. Venedey udał się do prezesa policyi, Hinkeldey, który mu jednakże oświadczył, iż rozkazu cofnąć niemoże. Dawał on chętnie wiarę, że Venedey niema wcale złych zamiarów, ale ma przepisane pewne kategorye, które z stolicy wydalać musi, a że Venedey do jednéj z nich należy, przeto pod żadnym warunkiem w Berlinie dłużéj pozostać niemoże.

Dziennik Constitutionelle Korrespondenz zastanawia się dzisiaj nad stosunkiem rządu do procesu Waldeka, i powiada, że bardzo wielu a osobliwie stronnictwo opozycyjne uważa proces ten jako działania bezpośrednie rządu przeciw demokracyi. Polega to na zupełnéj nieznajomości instytucyi państwa, które jako wypływ systemu konstytucyjnego uważane być powinny. Prokurator królewski roztrząsa niezawiśle sprawę mu przedłożoną i według własnego przekonania rozstrzyga, czy skarga może być wniesioną. W przedmiocie dotyczącym tak samo sobie postąpił, sam zażądał od władz objaśnień potrzebnych, i na mocy służącego mu prawa w czasie ówczasowego stanu obleżenia, rozporządził uwięzienie. Daléj dowodzi niestósowności w porównywaniu kroków w procesie Waldecka z zamiarami rządu przez to, że zdanie prokuratora przedłożone bywa senatowi oskarzającemu złożonemu z sędziów niemogących być z urzędu oddalonymi i potrzebuje jego potwierdzenia; gdyby zatém ktoś utrzymywał, iż wtedy jeszcze wpływ rządu jest miarą, byłoby to tyle, co utrzymywać, iż instytucye konstytucyjne w ogóle niewystarczają do zasłonięcia obywatela przed dowolnością urzędników. — Na takie rozumowanie dziennika tego odpowiada National Zeitung, że Constitutionele Corresp. mówi o skutkach systemu konstytucyjnego, jakbyśmy tu mieli instytucye konstytucyjne. Powiada, że tu tylko jest absolutyzm posługujący się niektóremi formami konstytucyjnemi. Prokuratorowie król. są zawisłymi od ministra sprawiedliwości, muszą podawać skargi, gdy rząd sobie tego życzy, a zaniechać takowych, gdy rząd za dobre to uzna — inaczéj muszą z posady swojéj umykać. Rząd jest zatém za całą massą prześladowań politycznych, jakie rozpoczęto, a mianowicie odpowiedzialnym za oskarzenia polityczne pewnych osób znakomitych, które są celem nienawiści i zemsty pewnych stronnictw. Daléj utrzymuje, iż w Prusach niezna sędziów którzyby niemogli być z posad rugowani, od chwili jak w konsekwencyi systemu ministeryalnego kary dyscyplinarne zaprowadzono. Nakoniec rozporządzenie owo pozostawia w wątpliwości, kiedy senat uznać ma dostateczność powodów do oskarzenia; i tak niektóre znich kładą już wagę dostateczną na to, że prokurator podał skargę, że zatém jest tam możebność zbrodni, i jeżeli odbyły się indagacye bardzo długie połączone z więzieniem przedwstępnem, podają przynajmniéj, jako zadosyć uczynienie, sądom przysięgłych sposobność do oświadczenia obwinionych za niewinnych.

Monachium, d. 15. Listopada. — Nad granicą naszą od południa zbierają się wojska austryackie w coraz większéj sile, i to w sposób zadziwiający; aż tuż pod same bawarskie domy celne stoją Austryacy w każdéj chacie wieśniaczéj, co więcéj, każda najlichsza buda jest zajęta, i już w górach bawarskich w skutek wywozu siana do Austryi, daje się czuć brak paszy dla bydła. Teraz nie można jeszcze odgadnąć, jaki jest zamiar owéj groźnéj demonstracyi. Dobroduszny mieszkaniec Monachium zaczyna jednak teraz już niedowierzać i potrząsać głową. — Krótko powiedziawszy, rząd nasz powiązał się ściśle z ultramontanami, i śliczna przyszłość się dla nas gotuje! —

D a n i a.

Kopenhaga, d. 13. Listopada. — Gazeta berlingska stawia powstanie w księstwach Szlezwigu i Holsztynu obok rewolucyi w Baden, Saksonii, Bawaryi nadreńskiéj i Wiel. ks. poznańskiem, i dziwi się, że kiedy wszystkie ruchy te przytłumiono, pozwolono jeszcze na sejm nieprawny, na który nawet Szlezwiczanie przybyli, i ośmielają się wojną nową zagrażać. Dziennik ten spodziewa się wprawdzie, że wielkie mocarstwa Danią przy układach o pokój popierać będą, ale chce także, aby reprezentacya ludowa wpływ rzeczywisty na takowe wywierała. — Daléj gazeta ta uważa jako wielką obrazę, że w Frankfurcie dano wiarę obwinieniom stronnictwa rewolucyjnego we względzie Gefiona na Danią rzuconym, która dawny i teraźniejszy sojusz pokoju tak wiernie dochowywała. Dziennik ów może sumiennie zapewnić, że ma wiadomość z źródła wiarogodnego, że Dania odprowadzenia fregaty wspomnionéj z portu Eckernförde, o czem się ani w konwencyi rozejmu, ani w artykułach tajnych żadne postanowienie nieznajduje, uważałaby za nadwerężenie status quo. Rozporządzenia ze strony Danii na morzu poczynione dla przeszkodzenia oprowadzenia Gefionu wywołane zostały uzasadnionem podejrzeniem przeciw rządowi rewolucyjnemu, który oświadczył, iż w żadnym względzie co się tyczy wznowienia wojny niepoczuwa się do żadnych zobowiązań.

F r a n c y a.

Paryż, 16. Listopada. — Stan obecny Francyi nie jest jedynym i nowym w dziejach. Kto tylko spogląda na rzeczy po wierzchu i według orzeczeń stronnictw, naraża się częstokroć na pomyłkę, gdy tymczasem nauki z przeszłości czerpane nastręczają sposobność do porównań i ocenienia rzeczy dojrzalszego.

Po śmierci Wasyngtona, nawet przed jego zgonem, a szczególniéj za rządu jego następcy spostrzegamy cały szereg pojawów, ruchów, starć i usiłowań tak wydatnych, że mogą nastręczyć wątku mężom stanu do pomysłów i porównań, a być pociechą dla przyjaciół wolności i ludu.

Ogłoszono w Stanach Zjednoczonych w roku 1789 konstytucią. Dzieło demokratyczne przez nią nie zostało jeszcze ukończone. W krótce wystąpiły na jaw niezgody w różnych kierunkach, już w kształtach, pojmowania, już w zastósowaniu praktycznem. Stronnictwo jedno na pozór silne, bo bogate położyło sobie za cel, powstrzymywanie władztwa ludu, a przynajmniéj osłabiania go przeciwwagą zasad arystokratycznych.

Tak samo, jak dzisiaj we Francyi. — Idealem dla téj częścią ukrytéj, częścią jawnéj partyi nienawidzącéj zasad demokratycznych była konstytucia Anglii. Nawet nieodstraszały jéj zrosłe z nią wiekami przekupstwa, bo uważały je za potrzebne kółka w mechanizmie sztuki rządzenia. Wpływ tego stronnictwa, występującego już jawnie w końcu panowania pierwszego prezydenta Wasyngtona, dobitniéj się okazał za administracyi Johna Adamsa. Skupiona i gotowa do sporów większość w obu izbach służyła temu stronnictwu za podporę. Obok członków tego stronnictwa uwijała się niesumien-

na czereda bankierów i spekulantów, intrygantów i ambitnych, dla których każde położenie rzeczy jest grą i gonitwą za korzyściami i spieniężeniem. Czyli powiększenie władzy wykonawczéj jest prawne, konstytucyjne lub niedozwoloném nadużyciem, uzurpacią, to wcale ich nieobchodziło, popierali ją, pracowali i spiskowali dla niéj, ponieważ otwierała im podwoje do bogactw, godności i posad pierwszego stopnia. Reszta była dla nich rzeczą obojętną.

Tak samo jak dzisiaj we Francyi. Czytajmy tradycie dziejowe z owych czasów. Pożyczki państwa, lichwa, gmatwanina i zamieszanie w finansach należały do dziennego porządku. Bank narodowy był warownią wszystkich rzezimieszków. Urzędy wabiły ludzi do posług bogatym. Lud podburzano wszelkiemi sposobami przeciw konstytucyi republikańskiéj, pokazywano im przykład okropny na Jakobinach (czytaj dzisiaj »na socialistach«), występowano na uroczystościach po monarchicznemu.

Tak samo jak dzisiaj we Francyi.

Prawo stowarzyszeń i zgromadzania się ograniczano, przeciwnie zaś władza centralna coraz groźniéj przywłaszczała sobie prawa służące ludowi. Odwoływano się do przekręcanych wykładów konstytucyi, liczono przytém na usłużną dla władzy hermeneutykę sądów i duchowieństwa. Wolność prassy obarczono dobrze obrachowanemi prawami, które wymierzono pozornie przeciw powstaniu i rokoszom, a w istocie przeciw wolności słowa i myśli, aby władza wykonawcza nad sobą niemiała bystrego oka.

Na włos, jak dzisiaj we Francyi. Młoda rzeczpospolita amerykańska te same bóle przechodziła, co teraz francuska. Pod republikańską administracyą Adamsa wypędzano wszystkich cudzoziemców i wychodzców, którzy walczyli za wolność w swojéj ojczyznie, a w swoich cierpieniach szukali poza oceanem schrony bezpiecznéj przeciw tyranii i uciskowi. Wszystkich republikanów i przyjaciół ludu oddalono od urzędów publicznych. Była chwila, gdzie znikły wszystkie dzienniki republikańskie, z wyjątkiem tylko dwóch, sądzono, że uderzyła godzina ostatnia dla pism demokratycznych. W miarę odpływu tego, wzrastał przypływ zarozumiałości, prześladowań i oszczerstw miotanych przez reakcyą naprzeciw demokracyi. Nie oszczędzano najszczytniejszych nazwisk, charakterów, życia, nawet Franklin niebył wolny od wyuzdanych pocisków reakcyi. Tajemnic listów nieszanowano; smutno jednem słowem powiedzieć, że z tém stronnictwem reakcyjném połączyli się księża, literaci i sztukmistrze.

Tak było w Ameryce.

Kłamstwa i oszustwa, oszczerstwa i wiarołomstwa, nieuznawanie prawdy, prawa i wolności, niemogły się długo ostać przed jasnością ich świętą ożywiającą i oczyszczającą. Zwolna przychodził lud do świadomości dobrego i poznał nakoniec swoich przyjaciół i swoich wrogów. Porzucił samolubów podburzających jego namiętności i dokonał rospoczętego dzieła rewolucyi ze spokojnością, w formie prawnéj, przez rostropne wykonywanie prawa wyborów, za pomocą którego wybranym został do steru państwa Jefferson, ów prezydent, który prawdziwym stał się założycielem wolności i niepodległości amerykańskiéj.

Zwycięsko i w majestacie powiewa chorągiew wolności amerykańskiéj nad państwem, którego granice z każdym dniem się rozszerzają w nieznane dziedziny. Burze krótkie nad niém zawisłe, dawno rozleciały się — a natomiast zakwitły handel i przemysł, rólnictwo i marynarka, porządek i bogactwa, w sposób jakiego niemamy przykładu w żadnym kraju na świecie. Któż dzisiaj tam rozmyśla za oceanem o słodyczach angielskiéj arystokracyi i przywilejach kast?

Czemuż Francya nie ma mieć podobnéj przyszłości?

Reprezentant Morny ze szczególnemi poleceniami Ludwika Napoleona wyjechał do Niemiec.

Mówią, że posłowi rossyjskiemu oświadczył minister wojny, iż flota morza Środziemnego otrzymała roskaz powrotu do Tulonu.

Ludwik Napoleon zamianował podsekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych dotychczasowego prokuratora rzeczypospolitéj Fouchera. Tak przywraca i centralizuje policyą, na wzór swego stryja, ponieważ podsekretarzowi stanu oddaną jest jeneralna dyrekcya policyi.

W Algieryi biją się Francuzi z Arabami. Nie masz wojny w Europie, przeto wojsko na wzór Ludwika Filipa zatrudniają i ćwiczą w Algieryi. Jest to środek polityczny. Wojsko dziczeje w Algieryi, jak to widzieliśmy na strzelcach wincenńskich, których po sprowadzeniu z Algieryi można było puścić, jak psiarnią na lud biedny, który ośmielił się dopominać praw swoich. Oblegają teraz Zaatchę. Nie udało się Piotrowi Bonapartemu zdobyć na czele legii cudzoziemskiéj osady arabskiéj Lichany, liczącéj tylko 1800 mieszkańców. Odparli go Arabowie z wielką stratą. Od rospoczęcia wyprawy na Zaatchę stracili Francuzi 50 oficerów i 800 podoficerów i żołnierzy, a wszędzie tylko same klęski ponosili. Jeżeli tak dłużéj potrwa, to cała Algierya powstanie przeciw gwałtom, których się Francuzi dopuszczają.

Proces w Wersalu. Posiedzenie d. 13. Listopada. — Przysięgli obradują. Ciekawość sprowadziła mnóstwo ludzi przed wrota pałacu, które czekało w milczeniu przez całą noc mimo dojmującego zimna, rychło dzwonek prezydenta otworzy posiedzenie. Ciszę nocną przerywają odgłosy nieustanne: qui vive! (kto idzie!) albowiem gęste patrole konne i piesze przebiegają miasto. W okół pałacu stoi wojsko z odwiedzionemi kurkami. Na sali lampami oświeconéj, jedni się trzeźwią rozmową, drudzy śpią rozciągnieni na ławach. Trybuny zapełnione, słychać chrapanie śpiących. Damy tylko najwięcéj rozmawiają; zbywają sen z oczu. Krewnym i żonom obżałowanych nie dozwolono wnijść do sali. O godzinie pół do siódméj z rana, po siedmnastu godzinach narady, dzwonek ogłasza, że uchwała przysięgłych już zapadła. Zrywa się wszystko i powstaje z ciekawości. O kwadrans na osméj woźny wprowadza sędziów przysięgłych na salę. Wszystkich oczy się w tę stronę zwracają, chcianoby im z miny wyczytać, jaki wyrok wydali.

Woźny: »Panowie! powstańcie!« Wysoki trybunał wchodzi. Ławy oskarzonych jeszcze próżne. Na wezwanie prezydenta, prezes przysięgłych odczytuje veredikt (uchwałę).

Dziesięciu oskarzonych: Chipron, Dufélix, Langlois, Paya, Fargin-Fayolle, Pilhes, Daniel Lamazière, Boch, Deville i Gambon są winni spisku i zamachu, mającego na celu wywrócenie rządu.

Ośmiu oskarzonych: Commissaire, Nap. Lebon, Maigne, Vauthier, Guinard, Mombet, Fraboulet i Suchet są winni uczynionego zamachu; trzéj ostatni pod okolicznościami umniejszającemi winę.

Dwaj oskarzeni Andre i Faya są winni spisku.

Jedenastu oskarzonych: Baune, Maillard, Bureau, Lourioux, Achintre, Delabaye, Mecliot, Vernon, Angelot, Lamaitre i Forestier są niewinni.

Prezes każe najprzód wprowadzić oskarzonych uznanych za niewinnych, i odczytuje im uchwałę sądu przysięgłych, któréj wysłuchali bez żadnego uniesienia, i wyrzeka ich uwolnienie natychmiastowe. Po ich wyprowadzeniu ze sali, wprowadzają uznanych za winnych. Z tą samą powagą milczącą co pierwsi, słuchają zapadłéj uchwały przysięgłych.

Frokurator jen. wnosi o zastósowanie kary §. 87, 89, 91, kodexu karnego, z zastósowaniem art. 5. konstytucyi, który znosi karę śmierci. Prezydent pyta każdego z osobna, czy nie ma co do nadmienienia względem zastósowania kary.

Osk. Lebon: Wasi nieprzyjaciele są w waszém ręku. Uderzcie więc, aby czasu swego....

Prezes: Przestań pan, i nie pogarszaj swojego położenia.

Osk. Paya: Ponieważ ukrócono nam obronę i jesteśmy wskazani nie broniąc się, oświadczam za siebie i za drugich, że cośmy uczynili, było wypływem naszéj własnéj woli.

Osk. Maigne: Kara nam będzie słodka, bo będzie świadectwem, że cierpimy za prawo wszechwładztwa ludowego i braterstwa ludów, bo będzie uroczystą protestacyą, ratującą honor Francyi, ojczyzny naszéj kochanéj. Mniejsza więc o to, jak daleko względem nas postąpicie na drodze prześladowania, do którego was rząd przeniewierczy pociąga.

Osk. Lamazière: Mojém jedyném życzeniem jest to, aby tych 36 ludzi, co tu na tych ławach (przysięgłych) siedzą, sumienie ich własne wzięło na turtury..... — Prezes: Ani słowa daléj.

Osk. Deville: Ludzie co wolność i życie swoje poświęcili ojczyznie, nie targują się o cenę poświęcenia. Skaźcie mnie więc jak chcecie, mam nadzieję, że ta ofiara wyda owoce, i że kiedyś Francya pomści się za mnie.

Osk. Froboulet: Mam w ręku jednę prawdę. Pan ją znasz, obywatelu prezydencie, kiedyś i historya ją pozna!.. Niech żyje rzeczpospolita demokratyczno-socyalna!

Prezes: Dosyć tego!

Trybunał odchodzi na ustęp i po godzinnéj obradzie wraca i prezes odczytuje wyrok, »mocą którego 17stu wskazuje na karę deportacyi, a trzech z powodu okoliczności winę zmniejszających na 5 lat więzienia. Wszystkich solidarnie na koszta procesu.

Wszyscy oskarzeni powstają z okrzykiem rozgłośnym: Niech żyje rzplita demokratyczno-socyalna!

Osk. Maigne: O sędziowie niech wam to szelmostwo lekkie będzie na sumieniu. — Jeden z oskarzonych do przysięgłych w głos: »Ten wyrok musi wam centnarami leżeć na sumieniu.« — »Bah! odzywa się drugi, oni smacznie zajadać będą śniadanie. — Odprowadzeni oskarzeni intonują śpiew patryotyczny, który z korytarzy słychać. Prezes uchyliwszy jeszcze sprawę adwokatów, to jest ich protestacyą podaną na wstępie procesu, którą prokurator uważał za obrazę, rozpuścił sąd przysięgłych i zapowiedział, że w czwartek (15.) trybunał się zbierze na posiedzenie publiczne dla postanowienia o dalszym losie oskarzonych wskazanych. Posiedzenie o pół do jedenastéj solwowane.

Włochy.

Mówiono, że Corcelles wyjechał dnia 3. m. b. z Rzymu w celu zaproszenia papieża do powrotu, lecz pogłoska owa była fałszywą, gdyż bawił on jeszcze dnia 4. w stolicy. Czy on przedsiewzięcia swego zaniechał, czy tylko takowe na póżniéj odłożył, i czy miał do tego jakie powody, o tem nikt z pewnością powiedzieć niemoże. — Kardynał Savelli miał podobno zbyć deputacyą żydowską, która wnosiła o zniesienie blokady Ghetto i zaprzestanie tak nieludzkiego przetrząsania domów, odpowiedzią następującą: »wyście temu winni, że rzeczpospolita tak długo się utrzymała, gdyż wyście rabusiów którzy nią rządzili, i złodziejstwa, któremi się utrzymywała, popierali.«

W Bolonii komisyą gminną tworzy sam tylko prezes, gdyż reszta

członków podała się do dymissyi. — Garnier Pages znajduje się od niejakiego czasu w Florencyi. — Izba deputowanych w Turynie uznała wybór Manina na deputowanego za ważny. Na posiedzeniu dnia 8. m. b. obradowano nad prawem tyczącém się ustanowienia izby handlowéj, które stanowi, aby na zgromadzeniu powszechnem kupców wybrano członków i przedstawiono królowi do potwierdzenia. — Nowy minister wojny Lamarmora wydał odezwę, w któréj przyrzeka zaradzić niedokładnościom systemu dotychczasowego. — W ostatnim tygodniu Października przybyło do Malty kilku jeszcze wychodzców włoskich, którzy po części opatrzeni byli w paszporty konsula angielskiego w Civitavecchii. Według doniesień z dnia 28. Października otrzymał pułkownik Mazzacopa z 4 innymi towarzyszami, którzy wszyscy byli ranni i chorzy rozkaz, aby niezwłocznie wyspę opuścili. Podobny rozkaz dano także trzem Włochom, którzy mieli paszporty od sir Williama Temple, posła angielskiego w Neapolu. — Eskadra francuska znajdowała się dnia 26. Października wciąż jeszcze na wysokości Malty.

Szwajcarya.

Zürich, dn. 13. Listopada. — Wczoraj nadszedł tu spis tych wszystkich wychodzców politycznych, którzy w skutek uchwały rady federacyjnéj mają być z Szwajcaryi wydaleni; są to powiększéj części osoby ciężko skompromitowane, jednakże według brzmienia rozporządzenia rządowego tym razem zalecono łagodność, i utrzymują z pewnością, że to są ostatnie już wydalenia, których liczba 33 wynosi.

Z kantonu Zürich, dn. 14. Listopada. — Pomiędzy wychodzcami politycznymi na nowo z kraju wywołanymi znajdują się w części oficerowie wyższych stopni, w części członkowie tymczasowego rządu pfalckiego, członkowie badeńskiego komitetu krajowego i kilku innych, pomiędzy tymi jenerał Sznajde, pułkownik Raquillet, Fenner z Fenneberga, Hoff z Manheimu, Gallus Mayer, Fryderyk Reichard, Greiner, d'Ester z Kolonii, Comlossi i inni. Wychodzą tu z téj zasady, aby najmniéj i najcięższéj skompromitowanych z kraju się pozbyć. I tak w tych dniach odchodzi tu z koszar naszych do domu około 80 wychodzców, którzy najmniéj są skompromitowani.

Austrya.

Wiedeń, dn. 16. Listopada. — Wdowa po powieszonym w Peszcie Batianim wyjechała do Lindau pod eskortą komisarza policyi. Hajnau dla tego każe pilnować téj wdowy, ponieważ o postępowaniu austryackiém i o sądach wojennych wyborne dała zdanie i z niém się wcale nietai.

Gazeta pragska podaje następujący wykaz linii telegraficznych w Austryi częścią ukończonych, częścią w przeciągu lat trzech ukończyć się mających. I. Już ukończone są linie: *a*) z Wiednia przez Genserndorf do Preszburga, *b*) z Wiednia przez Ołomuniec do Oderberga, *c*) z Lundenburga przez Berno do Trübau, *d*) z Ołomuńca do Trübau, *e*) z Trübau do Pragi, *f*) z Wiednia przez Linz do Salzburga (będzie następnie przedłużona do Monachium, *g*) z Wiednia przez Wiener Neustadt, Grac, Lublanę do Tryestu. II. Bliskie ukończenia są linie *a*) z Pragi do Bodenbach, gdzie się połączy z linią saską, *b*) z Wenecyi przez Padwę, Wicenzę, Weronę, Brescią, do Medyolanu, *c*) z Padwy do Treviso, *d*) z Medyolanu do Bergamo, *e*) z Medyolanu przez Pawią, Lodi, Piacenzę do Cremony, *f*) z Werony do Mantuy. III. Zwyż wymienione linie będą przedłużone *a*) z Oderberga przez Kraków, Tarnów, Jarosław, Lwów, Tarnopol do Czerniowic, *b*) z Preszburga przez Waitzen do Pesztu, Debreczyna, Groswardein, Klausenburga i Hermanstadu, *c*) z Marburga do Klagenfurtu, *d*) z Lublany przez Zagrzeb i Petrowaradyn do Zemunia, *e*) z Tryestu przez Fiume, Zeng, Zara, Spalato do Cattaro, *f*) z Salzburga przez Innsbruck, Lindau do jeziora Kostnickiego, *g*) z Zagrzebia przez Warasdin do Pesztu, *h*) z Pesztu przez Koszyce, Preszów i Przemyśl do Lwowa. IV. Nakoniec linie związkowe *a*) między Pragą a Linzem, przez Tabor i Budweis, *b*) z Inszpruka przez Trydent do Werony, *c*) z Zemunia przez Temeszwar, Arad do Hermansztadu, *d*) z Klausenburgu przez Bystrzycę i Suczawę do Czerniowiec.

Wanderer donosi z Ołomuńca 13. Listopada: Żaden oddawna wypadek niesprawił tak powszechnego wrażenia jak ogłoszone w dzisiejszym Nrze Neue Zeit oświadczenie administracyi gwardyi narodowéj miasteczka Kojetein przy Kromieryżu. Opowiedziane w niém zdarzenie jest w krótkości następujące; dnia 27. z. m. przybył do Kojetein znaczny oddział reorganizującego się w Kromieryżu pułku piechoty pod dowództwem c. k. porucznika. Ten zaraz przy wejściu do miasta żądał, aby mu oddano wachtstubę gwardyi narodowéj, na kwaterę dla 10 żołnierzy. Wszystkie przedstawienia, że ta izba nienależy do gminy, ale tylko tymczasowo oddana została na użytek gwardyi przez miejskiego proboszcza, a nawet zaofiarowanie innego lokalu nierównie obszerniejszego pozostały bez skutku. Drzwi od wachtstuby wyłamano i żołnierze wzięli ją w posiadanie. Komitet administracyjny gwardyi wysłał dwóch członków swoich do porucznika z zapytaniem: kto go do takiego postępowania upoważnił? Nikt, odrzekł porucznik, ale ja sam za wszystko odpowiem. — Komitet złożył o tym wypadku raport do ministerstwa spraw wewnętr. i do naczelnéj komendy gwardyi w Bernie. Zanim wszakże nadejść mogła odpowiedź, pan porucznik zażądał od komitetu klucz od przyległéj odwachowi izby obrad, a gdy mu ich odmówiono, kazał i te drzwi wybić, papiery wynieść na ratusz i tam je w dziedzińcu porzucić. — Oto jest treść wypadku. Mieszkańcy zachowali w téj sprawie największe umiarkowanie, nieupatrując w owym czynie demonstracyi pewnego stanu, ale tylko nadużycie pojedyńczego. Wszakże nasuwa się pytanie, co byłoby się stało, gdyby obywatele Kojetynu niebyli mogli znieść téj obrazy i poparli swoje słuszne prawo temi samemi środkami, jakiemi przeprowadzono bezprawie? Cieszymy się, że do tego nieprzyszło, ale w czasie, w którym żyjemy, gdzie tyle jeszcze ran jest niezgojonych, podobne nadużycia łatwo mogą najsmutniejsze ściągnąć skutki. Trzeba im więc zapobiegać ile się da, a w razie dopełnienia jawném zadośćuczynieniem ze strony rządu, okazać, że równość stanów w obliczu prawa nie jest błahą tylko formułką.

Dwa listy z Widdina zamieszczone w angielskim dzienniku Daily News podają wiadomości o węgierskich wychodzcach, w niejednym względzie różniące się od tych, jakie w wiedeńskich dziennikach czytaliśmy. Koszuth i jego stronnicy ciągle jeszcze uwięzieni są w Widdiniu, mieszkania ich często przetrząsają, a ile razy z domu wychodzą, towarzyszy im warta pod pozorem, że ich wysokiéj randze należy się straż honorowa, a przytem czuwać wypada nad ich nietykalnością: Tymczasem nawracanie swoim idzie torem. Liczba renegatów wynosi już około 120, po większéj części oficerów. W moszeach odbyły się publicznie modły dziękczynne, za nawrócenie się trzech giaurów-jenerałów, tak słynnego imienia, jak nimi są: Bem, Stein i Kmety. Oficerowie, po większéj części potrzebą zmuszeni byli do przejścia na wiarę proroka. Którykolwiek zwychodzców wypowie znaną formułę: Jeden jest Bóg a Mahomet jego prorok« zaraz zaopatrzony zostaje w ciepłe odzienie i dobre mieszkanie, podczas, gdy inni łachmanami okryci, przeziębnięci, zazdroszczą mu, a następnie idą za jego przykładem. Cały jeden batalion (?) oświadczył na raz gotowość nawrócenia się tak, iż basza przedstawiał im, aby się zastanowili nad tém, co czynią. Zdaje się, że Turkom chodzi tylko o nawrócenie oficerów, o prostych zaś żołnierzy nie wiele dbają. — Drugi list donosi o świeżém przybyciu 3000 tureckiego wojska, raz dla strzeżenia wychodzców przeciwko możliwéj napaści ze strony Rossyan, powtóre dla uspokojenia zajść pomiędzy nawróconymi, a resztą wychodźców. Niektórzy z tych nowych muzułmanów, dali się skłonić do zmienienia wiary jedynie gratyfikacyą 3 dukatów, które zaraz wydali na zakazane wyznawcom mahometa trunki i opoiwszy się, szli do węgierskiego obozu, gdzie naśmiewali się z swoich towarzyszy, pokazywali im, jakimi to zostali muzułmanami. Ztąd wszczęły się bitki, a tureccy żołnierze zmuszeni byli wziąść pod swą protekcyą nowych swoich współwierców.— Od nadejścia ostatniéj poczty ze Stambułu nastąpiły znaczne ulepszenia w obchodzeniu się z wychodzcami. Żołnierze mają być rozkwaterowani w mieście, a oficerowie otrzymają napowrot zabrane im konie.

Węgry.

W zupełnym braku bieżących wiadomości z Węgier — z tych Węgier, które przed niedawnym czasem napełniały Europę szczękiem oręża i zalewały ją powodzią ciekawych wiadomości — miło zapewne będzie czytelnikom usłyszeć wspomnienie, acz bolesne — ale tém pewniéj trafiające do serc, które gorąco biły dla sprawy węgierskiéj, a dziś najlepiéj zrozumieć zdołają smutny los wygnańców. Znajdujemy je w rozdzierającéj serce mowie, którą Koszut po raz ostatni żegnał kraj swój rodzinny d. 15. Sierpnia, zanim pod Orsową przeszedł ziemię turecką. Podajemy ją ile możności w wiernem tłumaczeniu.

»Ojczyzno! Kraju madziarski! Bóg z tobą, ziemio wszystkich cierpień. Już dojrzeć nie mogę szczytu gór twoich, już cię moją nazywać nie mogę o ziemio, na któréj wolność z piersi macierzystéj wyssałem.

»Ojczyzno! Czyż przebaczyż ty temu, który za ciebie krew przelewał, a dziś cię opuszcza i na dalekie idzie wygnanie? Czyż przebaczysz mi w chwili, kiedy oto z twoich obszarów tę tylko jeszcze stopę wolną nazwać mogę, na któréj klęczę z kilku wiernymi synami twéj powalonéj wielkości? — Przedemną ty pokonana, o najmilsza ojczyzno moja! za mną przyszłość wątpliwa. A góry twoje i doliny zarumienione krwią serdeczną, która niezadługo zczernieje, na znak żałobny tych zwycięztw, co je synowie twoi odnieśli nad wrogiem, który znów ziemię twoję kala i nogami swemi bezcześci. — Ileż błagalnych modłów z serc wiernych nie unosiło się za tobą do Boga!! Ty ziemio! Ty przeciw woli Najwyższego z posad swoich wyparta ziemio, — ileż to milionów w głębizny twoje wsiąkło, ażeby piekło samo zmiękczyć i poruszyć; ileż krwi popłynęło, ażeby dać świadectwo dziejom, jako gorąco Madziar ojczyznę swoją kocha i jak umierać dla niéj umie.

»A przecież w niewoli jesteś, najdroższa ziemio moja i z własnych wnętrzności dostarczać będziesz pęt żelaznych dla własnych synów i okują niemi wszystko, co święte, a rozkiełznają wszystko, co świętokradzkie.

»Boże mój! Jeżeli kochasz ten lud, który pod świętym Arpadem tyle razy wiódłeś do zwycięztw — błagam Cię i zaklinam Boże — nie poniżaj go!!

»Ojczyzno — patrz! Oto na ostatniéj stopie twéj ziemi, w ostatniéj i najwyższéj rozpaczy wołam do ciebie: przebacz mi, bo nieprzeliczeni synowie twoi przelali krew swą dla ciebie i dla mnie. Byłem naczelnikiem i obrońcą twoim, kiedy ręka bezbożna na karcie losów twoich napisała krwawy wyrok zniszczenia. Walczyłem słowem, dopóki na ciebie

wołano: stań się niewolnicą. Opasałem się mieczem, kiedy zawołano, żeś być przestała narodem w ziemi Madziarów.

»Czas spiesznym uchodził krokiem. Czarnemi i żółtemi głoskami napisało dzikie zniszczenie wyrok śmierci w księgę twojego przeznaczenia; żeby go przypieczętować, powołano olbrzyma północy i głęboko pieczęć wciśnięto w wosk, który zmięknie dopiero pod łagodném tchnieniem wschodu.

»Patrzaj, o ziemio! Tyś tyle krwi wsączyła, a nie będzie tobie litości; bo na mogiłach twoich, wybielonych kości bohaterów i patryotów, obdzieli się chlebem swawola i ciemięztwo.

»Patrzaj: o ziemio — coś miliony Madziarów żywiła — oto bogactwem twego łona wykarmilaś sobie i zdrajcę, który gmach wspaniałéj budowy zrównał z ziemią, pokrywającą sposoczone kości poległych twoich obrońców. Dzikość zwycięzcy i tym nie przebaczy i zedrze z nich jedyne pokrycie — które im, o ziemio — dałaś w zakrwawionym piasku, zamiast spodziewanéj purpury. — Ale ty najdroższa ojczyzno — narodzie jedyny, dziś ziemio niewoli, — wszystko to poniosłaś i wycierpiałaś i nie przeklęłaś losu swego, — bo wszystkie okropności losu zwyciężyła w sercu twojém nadzieja. Madziarski narodzie mój, bo wszak łzy moje dziś jeszcze za ciebie płyną, bo wszak ta ziemia, co się pod nogami memi zapada — wszakże to jeszcze ziemia węgierska. Ale wybaczcie — wybaczcie, — że choć jeszcze na ziemi węgierskiéj, już bezprzytomnie do was mówię, bo za chwilę już od was daleko — Madziar, nie będę mógł do Madziarów ojczystym przemawiać językiem.

»Upadłeś, najdroższy narodzie — upadłeś, boś sam siebie powalił. Nie oręż wroga, godzącego zewsząd na ciebie, grób ci twój wykopał — nie zachwiały twéj ku ojczyznie miłości działa 14 narodów, w piérś twą wymierzone, ani cię piętnasty nieprzyjaciel, co wtargnął z za Karpat, zmusił do złożenia broni; — niestety! zdradzono cię i haniebnie sprzedano; — wyrok śmierci twojéj już naprzód był wydany; — wszystko, wszystko przez owego; — ale najzuchwalsze myśli moje prędzéjby zwątpiały były o istnieniu Boga, niż dały wiarę w zdradę tego człowieka, w którego ręce przed kilku dopiero dniami złożone zostały rządy wielkiéj naszéj ojczyzny i który poprzysiągł, że bronić jéj będzie do ostatniéj krwi kropli. A przecież zdrajcą się stał, bo mu ponętny blask złota milszym się zdawał, jak purpura krwi, wytoczonéj z tysiąca serc na odkupienie kraju. Kruszec marny droższym mu był od Boga, droższym od ojczyzny, którą opuścił i która jego opuściła w związku szatańskim.

»O narodzie mój węgierski — nie obwiniaj mnie, bom był przymuszony wybrać tego człowieka i przelać na niego mą godność. On posiadł zaufanie narodu i miłość wojska i zyskał stanowisko, które zaszczytem byłoby i dla mnie.

»I ten to człowiek zaufanie narodu zdradził, zawiódł go w oczekiwaniach i miłość nienawiścią odpłacił. Przekleństwo twoje jemu, ludu węgierski! Przeklinaj piérś, która nie wyschła, kiedy mu piewszy pokarm życia podała. — Ja ciebie kocham, o najdroższy w świecie narodzie — jak kocham wolność, za którą tak mężnie walczyłeś. Bóg wolności, nie opuści cię za to i nie przepomni o tobie, bądź błogosławiony na wieki!

»Przyszłość twoja, to piekło głębokie, którego dno zbrodniami zasiane oczyści z pokuty lud Albionu; a tę przyszłość ja ci zgotowałem. Nadziei moich nie opieram na błahych obietnicach próżnego narodu, ani życzeń moich nie buduje, jak zamków na lodzie — tych życzeń gorących, ażebyś wolnym był, najwaleczniejszy z narodów walecznych — oh! bo jakże pięknie, kiedy wolnym jest bohater.

»Moje zasady inne były, jak poszukiwacza wolności Washingtona, inne moje czyny, jak Wilhelma Tella; chciałem widzieć naród mój wolny — tak wolny, jak tylko Bóg wolnym stworzyć może człowieka; a ty umarłeś, narodzie mój — jak umiera lilia na jesień, ażeby z wiosną na nowo, tém piękniéj zakwitnąć; — umarłeś, zima się twoja zbliżyła, ale nie będzie ona trwała tak długo, jak zima owego przyjaznego tobie narodu, który krzepnie w lodach Sybiru.

»Piętnaście narodów sypie nad tobą mogiłę, ale ja przyjdę z 16. wolnych i grób twój rozkopią. Bądź mi wiernym, jak byłeś i ufaj słowom pisma świętego. Odmów zaduszne pacierze, pacierze, odśpiewaj psalmy pokutne — a dopiero pieśni narodowe niech wtedy w ustach twoich zabrzmią, kiedy na granicach uszłyszysz grzmot dział Albionu.

»Ja idę i uprowadzam z sobą owe skarby, których tak wiernie strzegłeś tyle wieków, za które tyle krwi przelałeś, ażeby niemi koronować głowy, które ci nareszcie prawa do bytu wzbroniły, — które prawa boskie stargały. Bo Pan Bóg powiedział: stworzyłem ludzi do wolności; a owi mówią: naród ten zmarnieć ma w niewoli. Ale ty Boże cierpliwy, najlepiéj wiesz, co czynisz — choć odwróciłeś od nas oblicze swoje w téj chwili.«

Turcya.

Konstantynopol, dn. 31. Października. — Dziennik Wanderer zamieszcza artykuł korrespondencyjny pod tąż datą, z którego podajemy wyjątek następujący. Flota francuska pod dowództwem admirała Parceval zarzuciła kotwicę pod Ourlac, oczekują dalszych rozkazów od jenerała Aupick. Flota angielska stoi na kotwicy pod Psefiką niedaleko Dardanelów, a zatém obydwie floty pozostają w pewnem oddaleniu, aby tym łatwiéj, jak mówią, utrzymać karność obydwóch osad okrętowych. Zlecenia lorda Palmerstona przesłane do sir Str. Canninga są jasne i stanowcze bronić praw Turcyi i jéj niezawisłości wszelkiemi sposobami (meme à coups des canons). Polecenia zaś rządu francuskiego noszą na sobie cechę niepewności i dwuznaczności. Chce on także pomagać Turcyi, i w tym względzie w porozumieniu z Anglią działać, ale na wszelki przypadek unikać wojny i rzecz całą załatwić tym sposobem, aby dworowi petersburgskiemu prawo nieukrócone pozostawić (à ne pas preter ombrage à la cour de St. Petersburg). — Titow utrzymuje, że nie ma żadnych poleceń, ale odebrał on je zapewne przez Demidowa, który tu przybył w charakterze tajnego ajenta, i jak powiadają z znacznemi pieniędzmi. Poselstwu temu podsuwają zamiar zwalenia teraźniejszego ministerstwa i sprowadzenia nieporozumienia pomiędzy posłem angielskim a francuskim, i z tego wyprowadzają wniosek, jakoby w Petersburgu układy przewlec zamierzano, aby potém pod wróżbą pomyślniejszą wystąpić.

Widdin, dn. 4. Listopada. — Całą emigracyą madziarską odprowadzono do Szumli. — Dnia 30. Października odszedł tam pierwszy oddział składający się z 400 Polaków. Murat basza, niegdyś Bem, stanął na ich czele; do niego przyłączyli się także Meszaros i hrabia Vay. Dnia 31. Października wyruszyło 102 Włochów pod dowództwem hrabiego Monti. Dnia 1. Listopada nakoniec przeprowadzono oddział trzeci z samych renegatów złożony pod przywództwem Steina, teraz Ferad baszy, w liczbie 165 żołnierzy. Pochód ten zamykał Kmetti (Kiamil basza ze świtą). Dnia 3. Listopada ruszyli Madziarowie z kilku cudzoziemcami; było ich wogóle około 320 ludzi. — Koszut miał zatknięte wielkie białe pióro na kapeluszu; przy boku jego jechał konno główny sprawca śmierci Lamberga, Balogh. W orszaku tym znajdowali się: hr. Kaźmierz Bathyany, obydwaj Perczlowie i Polak Przyjemski. Osób płci żeńskiéj postępowało za nimi około 40. Hrabina Bathyany jechała osobnym pojazdem.

Cieszy nas bardzo, że mieszkańcom naszego miasta możemy zapowiedzieć wyborną zabawę muzykalną, albowiem uczeń niegdyś Dawida, a współziomek Lipińskiego, skrzypek Biernacki, który jako gwiazda pierwszego rzędu na horyzoncie muzykalnym pokazywać się zaczyna, postanowił po kilku dniach dać koncert. Że Pan Biernacki techniczne trudności instrumentu przezwyciężył w każdym względzie, poczytujemy mu za mniejszą zasługę, ponieważ nowa szkoła wirtuozów niemal wyłącznie poświęciła się wynajdywaniu i pokazywaniu tych trudności, ale to na największą pochwałę zasługuje, że Panu Biernackiemu takowe władanie instrumentem służy za środek do celu, aby myśl muzykalną i charakter instrumentu w wyborze kompozycyi i ożywionym wyrazie, siłą i pięknością gry jak najzupełniéj wydać. Od czasu też bytności Ernsta, według naszego przekonania, żaden mistrz nie dał się w mieście naszém słyszeć z tak wielostronném wykończeniem gry, jak Pan Biernacki.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu.
Pierwszego wydziału; — spraw cywilnych.
Poznań, dnia 27. Kwietnia 1849.

Nieruchomość Annie Eugieni z Cwiklińskich zamężnéj za Antonim Gustav, dziedziecem należąca, w Poznaniu za St. Marcinem pod liczbą 290. położona, oszacowana na 19,627 Tal. 8 sgr. 2 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 31. Grudnia 1849. przed i po południu w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele:
1) dzierżawca Antoni Cwikliński i tegoż żona Joanna Arsena z Bragbien,
2) kupiec Moses Meyer Bredig,
3) pan Sewerin Raczyński lub jego sukcessorowie,

zapozywają się niniejszém publicznie.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd powiatowy I. Wydziału w Pleszewie,
dnia 29. Maja 1849. r.

Dobra szlacheckie Ur. Jana Nepomucena Trzaski i jego małżonki Heleny z Piotrowskich należące, w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém i tymże Departamencie w powiecie Pleszewskim położone Chwalencinek lub też małe Chwalencino zwane, oszacowane na 15,744 Tal. 24 sgr. 2 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z warunkami w Registraturze, mają być dnia 22. Stycznia 1850. r. przed południem o godzinie 11stéj przed Ur. Bogatsch Assessorem Sądu Nadziemiańskiego w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedane.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele:
a. Kaźmierz Raczyński,
b. Wojciech Baczyński,
c. Teodor Baczyński,
d. Zofia Paprocka,

teraz jéj sukcessorowie, zapozywają się niniejszém publicznie.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 19. Listopada. 1849. r.					
	od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy szefel	1	23	4	2	—	—
Zyta . dt.	—	26	8	1	—	—
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	26	8
Owsa . dt	—	14	5	—	16	—
Tatarki dt.	—	20	—	—	24	5
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar	—	18	—	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	12	6	1	17	6

Spiritusu beczka 120 kw. 80 0/0 Trall. $11\frac{5}{6}$—12 Tal.